

KURYER LITEWSKI.

w Wilnie w Piątek dnia 27 Września v. s. 1829 Roku.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Sankt-Petersburg dnia 19 września.

Zawczora, o południu, wystrzeliły działowe z twierdzy, zwiastowały mieszkańcom stolicy zawarcie pokoju z Portą Otomańską. Półkownik, Czewkin, adjutant Cesarza Jegomości, przybyły poprzedniego wieczora do *Garshiego Siola*, przywiozł Jego CESARSKIEJ MOŚCI tę ważną wiadomość. Traktat został podpisany d. 2 września w *Adryanopolu*. Spodziewamy się wkrótce doniesić czytelnikom naszym o wypadkach, któremi podobają się Opatrzności Boskiej uwieńczyć sławne czyny walecznej naszej Armii. (J. d. S. P.)

Ruski Inwalid do tegoż doniesienia przydaje: „Szybkość teraźniejszej wyprawy, zwycięstwa po zwycięstwach, upadanie twierdz jednej po drugiej, Orły Ruskie na murach *Adryanopola* i *Erzerumu*, i pokoy: wszystko to zdumiewa umysł, i odnawia w pamięci świetne wyprawy, *Cezara*, *Suworowa* i *Napoleona*.

W ostatnim numerze dziennika rękodzielni i handlu umieszczono bardzo ciekawy *Opis pierwszej publicznej wystawy rosyjskich wyrobów rękodzielnych, w St-Petersburgu, 1829 roku*. Każdy, zapewne, przeczytał go ze szczególnem zadowoleniem, i mamy nadzieję, iż, udzielając czytelnikom kilka wyjątków ze *wstępu*, uczynimy im w tej mierze przyjemność.

„Przemysł rękodzielniczy jest najobfitszym źródłem bogactwa i pomyślności narodu. Przerabiając płody surowe na wyroby kunsztowne, nadaje im cenę, bez porównania wyższą nad ich wartość pierwiastkową; zajmuje miliony rąk pożyteczną pracą; pomnaża wygody i przyjemności życia; i, jeśli tak powiedzieć można, przeistacza dziki świat przyrodzony, w nowy, kunsztowny a ukształcony.

Iżby wyraźnie pojąć tę prawdę, trzeba tylko rzucić okiem na nędzny i napół-dziki stan mieszkańców tej krainy, do której przemysł rękodzielniczy jeszcze nie przeniknął, a potem na rośkoszny i zbytkowy byt tych krajów, gdzie kwitną rękodzieła i handel. Tam powszechna nędza i niedostatek w rzeczach najpotrzebniejszych; tu wszystkiego obfitość, a nawet zbytek; tam zatwardziałe nieokrzesanie i niewiadomość; tu cywilizacja, oświata, smak delikatny i obyczajność; tam gnuśność i próżniactwo ze wszystkimi przywarami swemi; tu—czynność, przedsiębiorliwość i więcej grzeczności; słowem, tam—gruby syn przyrodzenia; tu—wykształcony obywatel urządnego towarzystwa.

Przemysł rękodzielniczy wspiera rolnictwo, przez pożyczanie od niego surowych materiałów do wyrobu, oraz zasila handel, dostarczając mu niezliczonych rzeczy do zamiany. Tym sposobem wzbogaca i rolnika i kupca, nabywając także dla siebie samego stosowne do swych trudów pożytki i wygody.

Zaostrza rozum wypaźkowy, pobudzając go do ustawicznych badań, nowych odkryć, a przez to rozszerza obręb nauk i wiadomości ludzkich. Nie wydając właściwie nic zupełnie nowego, ale korzystając z płodów przyrodzenia, nadaje im nową postać, nowe połączenie, byt nowy.

Tworząc nową wartość, powiększa masę

bogactwa, przez to zaś wznosi się i potęgę krajów. Do jakiego stopnia zamożności i bytu pomyślnego doszła Anglia i Francya, za pomocą swoich rękodzieł i handlu, wiadomo każdemu, a tu nie miejsce obszernie się nad tém zastanawiać. Przykład ich obudził emulacyą wszystkich cywilizowanych narodów: Prussy, Austrya, całe Niemcy, Zjednoczone-Niderlandy, Dania, Szwecya, weszły na tę samą drogę przemysłu, i uczyniły już niemały postęp.

Rossya, pannaująca prawie nad wszystkimi klimatami, obdarzona drogiemi dary wszystkich królestw przyrodzenia, zamieszkała licznym, nader pojętnym i przedsiębiorliwym narodem, długi czas nie umiała korzystać ze swoich wielkich, niewyczerpanych źródeł, ograniczając się prawie jedynie produkcją surowych płodów i wysyłaniem ich za granicę, w zamian na zagraniczne wyroby rękodzielne, z tychże materiałów swoich przygotowane, a do nas wracane, w cenach nieporównanie wyższych. Tak więc, zasilała cudzy przemysł, na swój uszczerbak, nie troszcząc się o to, iżby go zaprowadzić u siebie: na wzór niedbałego obywatela, który nie korzysta ze swego bogatego majątku, ani z setnej części tego, co zeń, przy lepszym gospodarowaniu, można wyprodukować.

W takim stanie znalazł Rossyą Piotr I. Ten przeźorny Monarcha i starowny Gospodarz, zbadawszy niewyczerpane źródła swego rozległego Państwa, które marnie ginęły, oraz zważywszy w czasie swych podróży po Anglii, Francyi, Niemczech i Hollandyi, jak wielkich korzyści nabywają te kraje ze swoich rękodzieł, niezwłocznie zamierzył zaprowadzać w swej oyczyźnie przemysł rękodzielniczy. Najpierwey zwrócił swą staranność około wyrabiania materiałów krajowych, nie tykając zagranicznych: wełna, len, pieńka, skóry, żelazo, miedź, drzewo, łój, szkło, bawełna, potaż, farby—były przedmiotem szczególnej Jego troskliwości; w późniejszym czasie przyłączył do tego niektóre także zagraniczne—jedwab i cukier. W ówczesnej niecywilizacyi narodu rosyjskiego, bez ścisłych z ościennymi narodami oświeceniemi stosunków, zostawił to dzieło prywatnemu obywateli przemysłowi, byłoby rzeczą bez żadnego pożytku. Mądry Monarcha widział, iż koniecznie trzeba było samemu rządowi pokazać przykład i wyraźnemi takimi przedsięwzięciami pobudzić innych do naśladowania. W tym celu, założył w *Moskwie*, *St. Petersburgu*, *Kazaniu* i wielu innych miastach, podług miejscowej dogodności, rozmaite fabryki, kosztem skarbu: sukienne, płóciane, garbarnie, potażnie, i t. d., i rozkazał przez gubernatorów przysyłać do *Moskwy*, ze wszystkich gubernii, ludzi dla uczenia wyrabiania sukna, tkania płócien i garbarstwa. A żeby ulepszyć hodowanie owiec, sprowadził z *Saxonii* i *Salaski* stada lepszego gatunku, rozdał je obywatelom i włościanom, kazawszy je utrzymywać podług prawideł, nymyślnie do tego przepisanych; wezwał także do Rossyi usposobionych owczarzy zagranicznych i utrzymywał ich kosztem skarbu. W miejscach, które obfitowały w lepsze kopalnie żelaza, założył fabryki wyrabiania tego kruszczy. Wydał ustawy na wyprawianie skór, tkanie płócien, bielizny stołowej, płótna żaglowego, kręcenia lina i powroźów. Nadał ulgi fabrykantom i majstrom, uwolniwszy ich od postoju wojskowego, a rzemieślników od naboru,

rekrutkiego. Zachęcił znakomitszych panów do zaprowadzania fabryk; a zbliżonym ku sobie osobom porucił dozór nad różnemi częściami spraw rękodzielniczych. Będąc niewytwornym w powierzchowności, a nieprzyjacielem zbytku, jak właśnie wszyscy wielcy ludzie, nie nosił innego odzienia, oprócz z sukna krajowego; ani innej bielizny, jak tylko z płótna swego kraju; ani innego obuwia, oprócz ze skóry rosyjskiej. Dla nauczania swoich poddanych kunsztów pożytecznych i rękodzieł, sprowadził do Rosyi dobrych artystów zagranicznych i majstrów; postrzegłszy atoli, iż większa ich część tała się ze swoją sztuką, i, nie nauczywszy jey Rosyan doskonale, wyjeżdżali napowrót z nagromadzonem bogactwem, wysyłał, kosztem skarbu, młodych ludzi do krajów obcych, a, po ich powrocie, sam examinował, czego by się nauczyli: tych, którzy się okazali z nabytym postępem, odznaczał i wywyższał, a którzy nie uczynili żadnego postępu, tych karał. Pośród najważniejszych zatrudnień państwa, nie opuścił prawie żadnego dnia, iżby nie zwiedził którejkolwiek fabryki; któżby nawet uwierzył, że sam pracował za warstatem tkackim, lub w kuźni przy kowadle, jak prosty robotnik, a ręce Monarsze, stworzone do noszenia berła, mordował siekierą, piłą, młotem! chcąc przez to dowieść, iż żadne rzemiosło pożyteczne dla nikogo nie jest poniżającym.

Tak więc, jako prawdziwy oyciec rodziny, od Boga jemu danej, własnym przykładem, zachęcaniem, a często nawet przymusem, obudził w swoich poddanych ducha przemysłowego i założył trwały fundament rękodzielnictwa krajowego. Iżby zaś nie podupadało, lecz coraz więcej się wkorzeniało i szerzyło, niezwłocznie zabronił przywozu zagranicznych wyrobów rękodzielniczych, gdy już zaczęto wyrabiać ich w Rosyi dostateczną ilość.

Oto jeszcze jeden rys Jego przezorności, którego nie powinniśmy ominąć, gdy go zwłaszcza nie znajdujemy w żadnym innym Państwie. Kiedy urządzał zakłady skarbowe i fabryki, nie dla zysku skarbu, lecz jedynie dla wzoru; rozważysz także, iż nie przystoi skarbowi mieszać się z ludźmi prywatnymi, w rzeczy fabrycznej, a może też będąc przekonany, że każdy zakład fabryczny w ręku skarbowych mniej przynosi korzyści, niżeli w ręku właściciela prywatnego, który przez własny interes więcej się stara o postęp wyrobu: wszystkie poprowadzane zakłady i fabryki skarbowe, oprócz tych, które należą do regaliów Korony, rozdał On znanym ze swego doświadczenia i kunsztu założycielom fabryk i fabrykantom, ze wszystkimi zabudowaniami, maszynami, narzędziami i warsztatami, nie tylko bez żadnego za to wynagrodzenia, lecz owszem, często jeszcze z niektórymi przywilejami i znacznymi zapomogami od skarbu, przepisawszy im tylko za obowiązek, ażeby gorliwie chodzili około wyrobów fabrycznych lub stad, a nie opuszczali fabryk lub chowu stad, lecz raczej przyprowadzali je do lepszego i pomyślniejszego stanu.

Tak więc, PIOTR WIELKI, zaszczerpił w swojej Ojczyźnie przemysł rękodzielniczy! Obaczmy, czy rychło szereg ten nabrał wzrostu.

Młode płonki, ręką Wielkiego Monarchy zasadzone w okolicach *St. Petersburga*, wzrosły już w drzewa i już swoje wierzchołki wbiły pod obłoki; młodociana Jego stolica, założona na błotach zatoki fińskiej, swoją obszernością i wspólnością wyrównała i przewyższyła dawniejsze: dzieło atoli ukształcenia narodowego, dzieło rękodzielnicze wzrastało powolnie; „Sto lat minęło i są nieznaczne! żadna też jeszcze odnoga rękodzielnictwa w Ojczyźnie naszej nie osiągnęła tego stopnia doskonałości, na jakim ją chciał widzieć *Wielki Przetworzyciel Rosyi!* Sukiennictwo, tkactwo, garbarstwo, fabryki żelaza i stali, zaledwie kilka kroków postąpiły wyżej. Niezliczone ofiary skarbu dla niektórych fabrykantów prywatnych nie przyniosły żadnego istotnego pożytku dla dobra ogólnego. Jakaby tego była przyczyna?

Powiemy otwarcie: *nie było korzyści*; z rozprzestrzenienia i udoskonalenia rękodzieł. Nasze rynki krajowe były otwarte i napełnione zagranicznymi wszelkiego rodzaju towarami, przywożonemi do nas w wielkiej ilości, a przepuszczanemi za opłatą cła nader małego. Fabryki nasze, które jeszcze nie dawno powstały, żadnym sposobem nie mogły ubiegać się o pierwszeństwo z zagranicznymi, podnoszonemi przez swoją dawność, oraz przez doświadczenie i kapitały.

Nasi fabrykanci, nie widząc żadnej korzyści z rozprzestrzenienia i ulepszenia fabryk, nie przedstawiali zajmować się wyrobem tylko grubych i napół-wypracowanych produktów, nie dokładając starania ku ich udoskonaleniu. Zechcieli kto tożyc pracę i kapitał na takie przedsięwzięcie, z którego nie nie upatruje, oprócz wyraźnej straty. Ta szkodliwa emulacja cudzoziemców przeszkadzała rękodzielniwu rosyjskiemu puścić głęboko korzenie i szeroko rozciągnąć gałęzie. Równie, jak przed tem, nie przestaliśmy się zajmować szczególnie, a prawie jedynie, wydobywaniem surowych produktów dla rękodzieł zagranicznych, od nich zaś otrzymywać wyroby udoskonalone, opłacając za nie corocznie wielkie summy.

Tak niewygodne dla nas położenie mało się czuć dawało, dopóki surowe produkta nasze były w cenie i w wielkiej ilości wychodziły za granicę. Ale, gdy i inne państwa zaczęły je rozmnażać u siebie i zmniejszyć ich potrzebowanie od nas; gdy, za wzrostem ludności w Rosyi, produkcyja płodów surowych powiększyła się nad istotną potrzebę, a przez tę zbytnieść upadły one na swojej cenie, tak, iż prawie nie wynagradzały pracy i kosztów; tymczasem zaś, przy wzrastającej cywilizacji i zaostreniu smaku powiększało się stronnictwo przywiązanie do zagranicznych wyrobów rękodzielniczych: zdrowa naówczas polityka wymagała wesprzeć krajowy przemysł rękodzielniczy, iżby przez to, ile można, obeść się bez zagranicznego i przywrócić zepsutą równowagę.

Doświadczenia czasów przeszłych, doświadczenia innych krajów, nie czyniły żadnej wątpliwości, że, dla wsparcia przemysłu oyczystego, środki cząstkowe, zachęcenia, opieka, pożyczki, a nawet największe od skarbu ofiary, są niedostateczne. Trzeba było jąć się środka powszechnego, zabezpieczyć korzyści przemysłu domowego, zasłonić go na czas od emulacji zagranicznego i zachować dlań rynki krajowe. Dokazano tego przez taryfę 1822 roku. W układaniu jey przyjęto za prawidło: 1) materiały, potrzebne do naszych fabryk, także maszyny i narzędzia, przepuszczać bez cła, albo za małą opłatą; 2) wyroby rękodzielnicze, które u nas przygotowują się w dostatecznej ilości i dobrego przymiotu, zakazać przywozić; 3) na te zaś, które u nas zaczynają powstawać, ale, dla lepszego postępu, powinny być zabezpieczone od ubiegania się zagranicznego, nałożyć cło wysokie; 4) także cło nałożyć na wszystkie rzeczy, służące do zbytku; i nakoniec, 5) dopomagać wywozowi płodów oyczystych.

Przez ten środek roztropny, korzyści dla fabrykantów zupełnie zostały zabezpieczone. Od nich tylko zależało pożytkować z nich, rozprzestrzeniwszy i udoskonalivszy rękodzielnictwo. Tu się okazało, iż w rzeczy przemysłu najdzielniejszą sprężyną jest własna przemysłem trudniących się korzyść. Jak tylko nabrali przekonania, że rząd niezawodnie wszedł na drogę, uitorowaną przez PIOTRA WIELKIEGO, iżby wesprzeć rękodzielnie oyczyste; jak tylko postrzegli swoje z nich korzyści: natychmiast gorliwie się wzięli za ten przedmiot, rozmnożyli lub powiększyli fabryki, sprowadzili zdatnych majstrów, nabyli lepszych maszyn, użyli dobrych materiałów, zbadali najs doskonalsze metody produkcyi, uczynili niezliczone doświadczenia, iżby przez nie ulepszyć swoje wyroby, i nie szczędząc, ani pracy, ani wydatków, w krótkim czasie powiększyli i wzniesli rękodzielnictwo w Rosyi.

Zdolność Rosyan do robot mechanicznych oddawna była znaną; ale, iżby w tak krótkim cza-

nie można uczynić taki postęp, było rzeczą nad wszelkie spodziewanie. Rękodzieła nasze rosną, iż tak powiedzieć można, nie laty, ale godzinami, i w niewielu latach dorywały tak, iż niektóre wyrównały najlepszym zagranicznym.

Rząd, który troskliwie czuwał nad biegiem krajowego przemysłu rękodzielniczego, znał całą jego rozległość i postęp, lecz publiczność o nich nie wiedziała. Najlepsze z towarów rosyjskich w naszych magazynach mieszały się z zagranicznymi i za takie były sprzedawane. To oszukanie, lubo służyło ku zaszczytowi fabrykanta rosyjskiego, szkodziło atoli sprawie ogólnej: postęp fabryk naszych zostawał ukrytym, a powszechne uprzedzenie, wiekami wkorzenione i umyślnie wzmacniane, nie chciało wierzyć, że i u nas już przygotowują wyroby, nieustępujące najlepszym zagranicznym.

Trzeba było zniweczyć to obelżywe dla Rosyan uprzedzenie i postęp naszych rękodzieł okazywać światu w całym swym blasku i wielkości. Nie można było lepiej tego dokonać, jak przez publiczną wystawę wyrobów rękodzielni oyczystych.

Chwała i wieczna wdzięczność Ministrowi, który wpadł na tę myśl patriotyczną i przyprowadził ją do skutku!

„Nayznakomitsze osoby, tutejsze i zagraniczne, zaszczycały swém odwiedzeniem wystawę i połączyły swój głos z powszechnymi pochwałami. Dnia 22 maja, zaszczycił ją swoją obecnością Jego Królewską Wysokość, Xiążę Wirtemberski, raczył wszystko oglądać z naywiększą uwagą, jako prawdziwy oceniacz wszystkiego, co jest pięknem i pożytecznem; w szczególności zaś, maszyny, narzędzia i wyroby kruszcowe.

Jedney tylko rzeczy nie dostawało do zupełnego tryumfu, znaydowania się CESARSKIY FAMILII w tutejszej stolicy! Było to powszechném zasmuceniem, a osobliwie fabrykantów z miast innych. Lecz imię NAYŁASKAWSZEGO OPIEKUNA rękodzieł oyczystych brzmiało w ustach każdego, a ta uroczystość była uroczystością dla NIEGO.

„Trzy tygodnie trwała wystawa, a każdego dnia, zrana i po południu, sale były napełnione gośćmi, bywało czasami do 10,000 i więcej. Wielu przychodziło po kilka razy; w rzeczy samej bowiem, ażeby wszystko obejrzeć, chociażby z naymniejszą uwagą, trzeba było na to poświęcić dni kilka.”

„Są przesady, które się bardzo powolnie wykorzeniają; między innemi, takim przesądem jest poniżanie jedney klasy narodu przed drugą, pomimo tego, że wszystkie w ogólności są potrzebne, pożyteczne i powinny być szanowane. Od tego czasu, jak wyższa szlachta nie brzydzi się tytułem fabrykantów, stał ten nabył sprawiedliwego poważenia; wystawa atoli dokonała wykorzystania tego przesądu: pochlebna uwaga, jaką Rząd zwraca na rękodzielnicztwo, uprzejma grzeczność znakomitszych osób i powszechny szacunek, natchnęły fabrykantów i kupców, a nawet artystów i rzemieślników, uczuciem poważenia dla swego stanu. Postrzegli, że pożyteczne ich zatrudnienia nie są w pogardzie; że i oni w swoim obrębie są szanowani, i, podług wartości, poważni członkowie towarzystwa; że oraz nikt nie ma prawa upośledzać ich, jedynie za to, iż nie są szlachtą. W tym względzie powiedzieć można, że wystawa uszlachetniła stan fabrykanta i rzemieślnika. Po tak pochlebnej uprzejmości, jakiej doznali oni w stolicy od naypierwszych, w Cesarstwie osób, któż na prowincyi będzie do tyła zuchwałym, iżby się obchodził z nimi w sposób pogardliwy? (G.H.)

Żytomierz.

Dni ostatnich czerwca 1829 r. w czasie Examinu publicznego, uczniowie Szkoły powiatowej Żytomierskiej otrzymali publiczną pochwałę: z *Klasy 1szej*: Dońców Alexander, Kudrewicz Hippolit, Lewkowicz Józef, Łazarenko Merkury,

Nieczay Jan, Połonski Jan; z *Klasy 2giej*: Czerny Stefan, Jerlicz Hilary, Korczewski Tytus, Kossieradzki Gracyan, Wachhausen Fryderyk Wilhelm; z *Klasy 3ciej*: Minakowski Józef; z *Klasy 4tej*: Hanski Henryk, Eysymont Paweł. Listy pochwalne: z *Klasy 1szej*: Czerny Alexander, Swirczewski Alexander, Tomaszewski Jan; z *Klasy 2giej*: Głębocki Michał, Głębocki Jan, Lebel Felix Marcelli, Salis Michał, Wielohorski Nepomucen, Wielohorski Adryan; z *Klasy 3ciej*: Bajer Maurycy, Głębocki Stanisław, Hański Jan, Jankowski Ludwik, Kossieradzki Maurycy, Stefański Kazimierz, Wrzeżewski Ludwik. z *Klasy 4tej*: Nowicki Antoni. Przyznane mają medale: z *Klasy 1szej* Boczkowski Michał; z *Klasy 2giej* Głębocki Stefan; z *Klasy 3ciej* Piotrowski Augustyn, Piotrowski Jakób.

Szkoły Powiatowej Żytomierskiej Dozorca Radca Dworu J. Krukowski.

W Z O C H Y.

Od granic Włoskich 8 września.

(z Gazety Warszawskiej).

Piszą z *Ankony*, iż Turcy w Niższej Albanii niezadowoleni z mordowania, gdzie tylko dostać mogli pojedynczych Greków, wymyślili sposób przywiedzenia ich do rozpacz. Na mocy rozkazu Baszy *Janiny*, ma być zakupione wszystko zboże tegorocznych żniw, po czém będzie ogłoszono, iż po żadney cenie nie może być sprzedawane Chrześcianom, dopóki wprzód nie przejdą na religią Mahometańską. Mnóstwo nieszczęśliwych szukało schronienia na wyspach Jońskich, gdzie miłość ludzkości Anglików, dozwala im tylko na niejaki czas pobytu. Należy się spodziewać, że okrutny środek przeciw Epirotom, posłuży do zaludnienia Morei, która potrzebuje rąk do uprawy roli, a tak wypadnie na szkodę Turków, których żadna, z przeciwności powzięta nauka, nie poprawia. Dla zaszczytu ludzkości, miejmy nadzieję, iż barbarzyńcy ci przestaną kiedyś w Europie utrzymywać potrójną klęskę: powietrze, spustoszenie i fanatyzm.

— Gazeta Florencka zawiera następujący list prywatny z *Argos* pod dniem 15 sierpnia: „Zgromadzenie narodowe zakończyło swoje prace z zupełnem zadowoleniem narodu. Akta obudwu dawniejszych kongressów zostały potwierdzone. Zgromadzenie oświadczyło w końcu Hrabieciu *Capodistrias* głęboką wdzięczność za jego szlachetne postępowanie i mądre rozporządzenia. Panhellenion będzie odtąd nazywał się Senatem (*Gerusia*). Z liczby 63 członków, ma być wybranych 21, a z tych ma mianować Prezes sześciu. Jerzy *Sisini* przewodniczył zgromadzeniu. Jenerał *Trezel*, Szef głównego sztabu francuzkiego, mianowany został dowódcą wojsk regularnych Grecyi. Powszechny żal towarzyszy Półkownikowi *Heydegger*, którego rodzinne interesa, tudzież stan zdrowia, zmusiły do opuszczenia Grecyi. Rząd na dowód swojej wdzięczności, udzielił mu stopień Jenerała.

— Taż Gazeta umieściła także list z *Argos* pod dniem 6 sierpnia, w którym Jenerał *Church* oznajmuje kongressowi narodowemu, iż złożył stopień naczelnego dowódcy potęgi lądowej Greckiej, z powodu, że terazniejszy system Grecyi nie zgadza się z jego zdaniem i sumnieniem, i że dla tego urząd naczelnego dowódcy całej potęgi lądowej Greckiej, który mu kongres narodowy w *Trezenie* roku 1827 porucił, składa w ręce reprezentantów, zgromadzonych w *Argos*.

— Nakoniec taż Gazeta pisze z *Ankony* pod dniem 6 września: „Wczoraj zawiął tu z *Korfu* okręt Joński, *Afrikan*, z listami do Londynu, a dziś przybył z *Zante* statek parowy *Adam*, który, jak słyhać, wiezie bardzo ważne listy od Posta Angielskiego w *Stambule* do rządu jego.”

— Donoszą z *Kremony* pod d. 7 września, iż w wigilię tego dnia dało się uczuć mocne trzęsienie ziemi, tak, że sklepienie kościoła ś. *Domini*ka pękło, a kominy domów i mury znacznie uszkodzone zostały, dzwony nawet odgłos wydawa-

ły; mieszkańców wielki strach ogarnął, ale wkrótce uspokoiło się zupełnie.

H I S Z P A N I A. Madryt dnia 5 września. (z Gazety Warszawskiej.)

Zdaje się, iż przyszła Królowa przybędzie dopiero w końcu października, lub na początku listopada, albowiem chce być jeszcze na uroczystości *ś. Januaryusza w Neapolu*. Zaślubienie nie nastąpi przez zastępstwo, lecz dopiero tu dopełnione zostanie w obecności obudwu rodzin; z tego to powodu, towarzyszy tu Król i Królowa swej córce. Orszak ich składać się ma z 82 osób. Słychać, że dostojni goście zabawią tu przez pół roku.

— Rząd kazał postać na wyspę *Kubę* 12,000 sztuk broni. Lord *Wellington* miał pisać list do Króla, w którym nie pochwała wyprawy przeciw Meksykowi, dla tego, że jest za szczupłą.

A N G L I A. Londyn dnia 16 września.

Listy z *Hawanny* datowane dnia 2 sierpnia, nie donoszą nic o losie Hiszpańskiej wyprawy. W *Nowym Orleanie* słychać było, iż większa jej część doznawszy przez mocne burze znacznego uszkodzenia, musiała zawinąć do *Pensakoli*. Okręt przewozowy *Bingham*, który d. 11 lipca mocnym wichrem oddzielony został od reszty eskadry, stał ciągle w przystani w *Nowym Orleanie*; albowiem Gubernator Luizyany, pomimo żądania Hiszpańskiego Konsula, nie pozwolił wniścia i wylądowania wojska. Hiszpańscy oficerowie jednak ławili w mieście. (*Gaz. War.*)

S z w e c y a. Sztokholm dnia 14 września.

Monarcha nasz nie pozwolił Stanom uchwalić summy na opędzenie wydatków koronacyi Królowej. Słychać, iż Król sam te koszty ponieść, i zaraz z początku przeznaczyć na to 25,000 talarów bankowych.

T U R C Y A. Od granic tureckich 15 września. (z Gazety Warszawskiej.)

Pogłoska o zajęciu zamków *Dardanellów* przez Francuzów i Anglików nie potwierdziła się urzędownie.

— Ze źródeł, które nie jest niepewnym, dowiadujemy się (pisze *Gazeta Rządowa Pruska*), iż *Szumla* poddała się wojsku Rosyjskiemu pod dowództwem Jenerała *Krassowskiego*. Niezwłocznie oczekujemy szczegółów tego wypadku.

R O Z M A I T E W I A D O M O Ś C I. (z Kuryera Warszawskiego.)

W czasie pobytu mego w zeszłym miesiącu w województwie *Augustowskim*, gdy znajdowałem się w mieście *Stawiskach* (5 mile za Łomżą), Szanowna Właścicielka tego miasta łaskawie mnie w domu swoim przyjąwszy, raczyła namienić o *nieznajomém drzewie*, jej ogród zdobiącym i wzwając mnie do oznaczenia gatunku jego. Wprowadzony do pięknego ogrodu, zdziwiłem się ujrawszy niezmierną wielkość *Tuję zachodnią* (*Thuja occidentalis*), gęsto właściwym sobie owocem (małenkimi szyszkami) okrytą. Wysokością i rozległością gałęzi wyrównywała starym naszym lasom jodłom, do których i postać się zbliża, a pień ma u dołu na 2 i pół łokcia gruby. Według Szanownej Właścicielki, to okazałe drzewo, z cieplejszych *Ameryki* krajów pochodzące, zasadzone było z założeniem ogrodu, a zatem przeszło 100 lat na naszym gruncie przetrwało. Miejscowi ogrodnicy przez odkłady z jego cieńszych gałęzi, namnożyli już wiele młodych drzewek, z których jednym

udarowany zostałem. Ta niemała w kraju naszym osobliwość, godna widzenia od wszystkich lubowników *Botaniki*, przez *Stawiski* przejeżdżających, dowodzi, że i przodkom naszym nie obcą była staranność o wprowadzenie do kraju piękniejszych drzew i krzewów cudzoziemskich; przekonywa o raz, jak niestusnie to *Amerykańskie drzewo* duszą po oranżeryach stolicy. A. W.

— Na jarmark w *Łowiczu* przybyło z różnych stron więcej osób wszelkiego stanu, niż w roku zeszłym. Koni było wiele, targ na nie mierny, najwięcej, to jest dukatów 150, dano tylko za jednego ogiera. Bydła pięknego przyprowadzono niemało; znajdowały się śliczne krowy *Tyrolskie*, chowane w *Polsce*. Także były piękne owce w znacznej liczbie. Na bydło targ był niezły, na owce mierny, a na wieprze mizerny. Na różne towary targ takiż od lat kilku, lecz w ogóle pieniędzy kursowało więcej, niż w roku zeszłym. Starano się o wszelkie wygody dla gości; było kilka *Restauracyi*, szczególnież zaś *P. Luperini* w pięknym lokalu, rychłą usługą i dobrą kuchnią, zadowalał licznie go odwiedzających; 6 razy sprowadzał z *Warszawy* rozmaite artykuły żywności, oraz trunki, a wszystko zostało spożyte. Sztukmistrz *Bosko* przez 3 wieczory bawił i zadziwiał. Po rublu płacono za wniście, a lubo sala szczupła nie wiele mogła objąć widzów, po opłaceniu kosztów podróży i miejsca, zyskał 700 złotych. Aktorowie *Krahowscy* dawali ciągle widowiska sceniczne, w stajni przyzwolono na przybytek *Melpomeny*, *Talji* i *Euterpy* urządzonej; przedstawili nawet *Freyszyca!* a na to czarodziejskie widowisko zgromadziło się tyle ciekawych, że większa ich część nie znalazłszy już miejsca, ze smutkiem wróciła. Ci lubownicy sceny, którzy niewymagają wiele, byli dość zadowoleni z gorliwości *Artystów*, a *Artysci* bardzo są zadowoleni z łaskawey Publiczności *Łowicza*. Między niemi szczególnież: zasługuje na pochwałę *J. Pani Winnicka*, mająca prawdziwy talent w przedstawieniu roli matek komicznych. Tym razem nie było ani *Redut*, ani *Kasyno*, gdyż (nie tak jak przed laty) bardzo mało przybyło *Dam* z okolic. Nie słyszano także brzęku złota, które niegdyś leżało stosami przed zwolennikami *Faraona*. Kto od lat 10 niewidział *Łowicza*, zdziwi się niezmiernie jakby czarownym widokiem *Parku* i *Ogrodu*, które w tak krótkim czasie utworzył *J.W. Jenerał Klicki*. Wszystko w tém miejscu jest piękne, pełne gustu: klomby, kwiaty wszelkiego rodzaju, chodniki, mnóstwo drzew, śliczne mieszkanie gotyckie i wiele innych przedmiotów, zatrzymują odwiedzającego, i czynią chwile pobytu nader przyjemne.

— Nie dawno 2ch synów sławnego greckiego admirała *Miaulisa* przybyło z *Grecyi* do *Mona-chium*, gdzie brać będą nauki.

— *Xiążę Jabłonowski*, bawiący dotąd w *Berlinie*, udał się z tej stolicy do *Drezna*.

— W Królestwie *Duńskim* panowały tego lata ciągle ulewę, przez co zbiór zboża w większej części tego kraju został zniszczony, a spóźnione zasiewy.

— W *Paryżu* utrzymują, że do 28 z. m. wszystkie półki szwajcarskie, znajdujące się w służbie francuskiej, przybyć miały do tej stolicy i jedynie składać mają garnizon *Paryża*; gwardya zaś zajmuje stanowiska w małej odległości od stolicy.

— Do *Hawru* przybył niedawno Anglik nazwiskiem *Lech*, który zwraca na siebie powszechną uwagę, ma on tak krótkie nogi, iż ledwo je widać z pod brzucha, lecz bardziej zadziwia, gdy jedzie konno, gdyż jest wybornym jeźdźcem. Frankoni Dyrektor *Cyrku Olimpijskiego* w *Paryżu*, przyjął go do swego teatru. Tenże Anglik mający tak krótkie nogi, ma za to ręce bardzo długie.

Pozwolono drukować. Z polecenia *J.W. Litewskiego Wojennego Gubernatora*.
Andrzej Bucharski Rzeczywisty Radca Stanu i Kawaler.

w Drukarni Redakcyi.